

Natora-Macierewicz, Hanna

Amerykańskie wzory (Feliks Fryze)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 30/3-4, 97-103

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HANNA NATORA-MACIEREWICZ (Warszawa)

AMERYKAŃSKIE WZORY (FELIKS FRYZE)

Jedną z barwniejszych postaci XIX-wiecznego środowiska warszawskich dziennikarzy był Feliks Fryze. Pochodził ze spolonizowanej rodziny niemieckiej Friese. Był synem Heleny z Michałowskich i Antoniego Fryze, oficera wojsk polskich Królestwa Kongresowego, naczelnika wydziału ówczesnej Komisji Wojny. W 1853 r. rozpoczął naukę w gimnazjum realnym. Po ukończeniu szkoły przez rok wykładał matematykę w prywatnym gimnazjum Karola Jurkiewicza. Jednocześnie uczęszczał na kursy przygotowujące do studiów w Szkole Głównej. W 1862 r. wstąpił na Wydział Inżynierii Cywilnej Instytutu Politechnicznego w Puławach. Po wybuchu powstania 1863 r. i zawieszeniu działalności tejże uczelni powrócił do Warszawy i do połowy 1865 r. pracował w Dyrekcji Rządowej Ubezpieczeń. Po otwarciu Szkoły Głównej kontynuował studia na Wydziale Matematyczno-Fizycznym. Jego pasją była wówczas astronomia. Wkrótce jako wybitny student otrzymał asystenturę u prof. Jana Kowalczyka. W 1869 r. Szkołę Główną w wyniku akcji rusyfikacyjnej przekształcono w uniwersytet rosyjski. Feliks Fryze jeszcze przez rok formalnie był studentem tej uczelni, dyplomu jednak nie uzyskał.

Fryze już jako student, w styczniu 1868 r. rozpoczął współpracę z „Gazetą Warszawską”. Ułatwił mu ją spowinowacony z matką wydawca tegoż pisma — Ludwik Lesznowski. Początkowo zamieszczał artykuły i tłumaczenia popularyzujące nauki ścisłe, z czasem zainteresował się także problematyką społeczną. Z tego okresu pochodzi artykuł *Nauka na kredyt*, będący projektem reformy systemu opłat wpisowych dla studentów. W końcu 1869 r. Fryze porzucił „Gazetę Warszawską” i związał się z „Kurierem Warszawskim”. Jego redaktor i współwydawca, Wacław Szymanowski, reorganizował wówczas zespół redakcyjny. Uzupełniał go młodymi siłami, głównie początkującymi literatami i absolwentami Szkoły Głównej. W składzie redakcji obok Fryzego znaleźli się: Bolesław Prus, Marian Gawalewicz, Czesław Jankowski, Wiktor Gomulicki, Władysław Bogusławski i Kazimierz Łuniewski. Szymanowski otaczał młodych współpracowników troskliwą opieką, służąc im dziennikarskim doświadczeniem. Fryze tak wspomina swój staż w „Kurierze”: „Pisywaliśmy wszyscy przy

jednym biurku, przy którym znalazło się jeszcze miejsce dla dwu graczy w szachy i na kilka filiżanek kawy, któreśmy sobie kolejno fundowali. Wyrywaliśmy sobie kolejno kartki i kończyli jeden za drugiego. Dowcipy nie krążyły, ale strzelały jak rakiety, piłkę odrzuconą wnet chwycił inny i odpowiadał. Była to wyborna szkoła dziennikarstwa, w której dużo skorzystałem i za co z wdzięcznością imię śp. Wacława Szymanowskiego wspominam”.

Wkrótce Feliks Fryze został głównym reporterem „Kuriera”. Po latach kronikarz gazety tak oceniał jego niezwykle zaangażowanie w pracę dziennikarską: „Ruchliwości i energii miał za dziesięć, a pod względem pomysłowości chyba z reporterami amerykańskimi porównać by go można [...] Ze wszystkich współpracowników »Kuriera Warszawskiego« jeden Fryze pod Szymanowskim cały czas swój, wszystkie myśli i energię wyłącznie pismu poświęcił. Powodzenie »Kuriera Warszawskiego« było jego jedyną ambicją. Reporterię doprowadził do wyżyn sztuki i pod tym względem pozostanie niedoścignionym wzorem dla młodych dziennikarzy [...]. Usposobienie jego można porównać tylko z namiętnością myśliwego, który w łowach nie szuka ani pożytku, ani sławy. Toż samo było z Fryzem, który gotów był się narazić na poważne niebezpieczeństwo, byle tylko zdobyć wiadomość dla pisma najlepszą, najświeższą, dumny z tego, że przez niego dla »Kuriera« zdobyta”.

Głośne były sprawozdania Fryzego z trzech lotów nad Warszawą na francuskim balonie „Jules Favre” z aeronautą Bunellem. Sensacyjne reportaże z 1872 i 1873 r. przyczyniły się bardzo do wzrostu popularności zarówno „Kuriera”, jak i samego autora. Walery Przyborowski wspomina: „losem balonu i jego balastu dziennikarskiego żywo zajmowało się całe miasto, a dla »Kuriera« była to woda na jego młyn. Wszyscy współpracownicy biegali po ulicach i Ogrodzie Saskim i tonem nieporównywalnej wyższości i sztucznego niepokoju rozprawiali, że jeszcze nie mają depechy o losach aeronautów, że lada chwili jej się spodziewają. Wszystko to wypowiedziane takim tonem, jak gdyby na balonie i Fryzem spoczywały już nie losy Warszawy, ale całego kraju”.

W 1876 r. Fryze jako specjalny wysłannik „Kuriera Warszawskiego” wyruszył w podróż do Filadelfii na wystawę krajową. Zwiedził także Nowy Jork, Waszyngton, Pittsburg, Buffalo, Baltimore. Efektem tej podróży były interesujące korespondencje nadsyłane do dziennika. Pobyt w Stanach Zjednoczonych Ameryki był momentem przełomowym w karierze dziennikarskiej Fryzego. Z wielkim zainteresowaniem obserwował tam organizację wydawnictw prasowych; „New-York-Herald” i filadelfijska „Ledger Public” stały się dla niego wzorem nowoczesnego dziennika. Zachwycił go styl pracy tamtejszych dziennikarzy, nowoczesność bazy technicznej, szata graficzna amerykańskiej prasy, a przede wszystkim szybkość, bogactwo i rzetelność informacji zamieszczanych na łamach dzienników.

Po powrocie do Warszawy Fryze próbował zreorganizować pracę w redakcji na wzór amerykański. Jednakże współpraca z nowym, faktycznym kierownikiem pisma, Tadeuszem Czapelskim nie układała się najlepiej. W 1876 r. Fryze wystąpił z redakcji „Kuriera”. Przez kilka miesięcy pisywał do „Kuriera Codziennego” Karola Kucza. Już wtedy czynił starania o założenie własnego pisma. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały zrobione wcześniej, kiedy to w 1873 r. wraz z Ignacym Chodorowiczem i Władysławem Dębskim nabył małą drukarnię. Jej dziełem był między innymi opracowany wspólnie z Chodorowiczem *Przewodnik po Warszawie i jej okolicach na rok 1873/4 z mapą miasta, mapami kolei żelaznych i drzeworytami*. Jest to do dzisiaj niezastąpione źródło dla historyków Warszawy i cenny zabytek literatury varsavianistycznej. W rok później zakupił od Józefa Kaufmana ilustrowany tygodnik satyryczny „Mucha”, jedno z najpopularniejszych pism tego typu w Królestwie. Na jego łamach debiutował Władysław Buchner, z „Muchą” współpracowała zamieszczając tłumaczenia z „Fliegende Blaetter” Fela Kaftalowa. Fryze wydawał „Muchę”, obok tygodnika — „Kalendarz humorystyczny dla porządných ludzi” — przez dziesięć lat.

Jego ambicją było prowadzenie własnego, nowoczesnego dziennika, redagowanego na wzór amerykański. Uzyskanie koncesji na nowe pismo po 1863 r. stało się praktycznie niemożliwe. Fryze więc wraz z byłym pracownikiem administracji „Kuriera Warszawskiego”, Feliksem Burzyńskim, wydzierżawił, a później nabył podupadającą gazetkę codzienną, poświęconą problematyce teatralnej — „Antrakt”. Po długich staraniach udało mu się za pośrednictwem Warszawskiego Komitetu Cenzury uzyskać zgodę władz petersburskich na zmianę osoby wydawcy, redaktora naczelnego, drukarni, nazwy i charakteru istniejącej już gazety. 29 marca 1877 r. prenumeraturzy „Antraktu” otrzymali pierwsze numery nowego dziennika — „Kurier Poranny”. W artykule wstępnym nakreślono program i zadania pisma: „Stajemy przed wami, czytelnicy, dopiero po raz pierwszy, ale zrzekamy się zawczasu wszelkich uroczystych przemówień. Jak najmniej deklaracji i czczych rozumowań, jak najwięcej treści — to nasze dążenie. Nie będziemy narzucać nikomu żadnych przekonań ani teorii. Nigdy nie damy się powodować żadną stronnością. Odsuniemy wreszcie trójnog nieomylności jak najdalej od siebie — oto nasz program. Pismo nasze chce być tylko użyteczne, uczciwe”.

Początkowo „Kurier Poranny” borykał się z wieloma trudnościami. Był pierwszą codzienną gazetą warszawską, która ukazywała się rano, redagowany i składany był nocą. „Przy skromnych naszych zamiarach, potrzebowaliśmy niewielu współpracowników, ale i tych nie mogliśmy znaleźć. Chętnych było niby wielu, ale na wieść, że muszą pracować nocą i codziennie, każdy się cofał” — wspominał Fryze. W praktyce, w początkowym okresie pismo było rezultatem myśli i pracy jednego człowieka. Fryze pełnił jednocześnie funkcje redaktora naczelnego, wydaw-

cy, redaktora technicznego, administratora i głównego reportera. Tylko w korektach i tłumaczeniach pomagali mu zatrudnieni dorywczo studenci. Wiele problemów związanych było z cenzurą dziennika. Cenzor Bartsch, z Warszawskiego Komitetu Cenzury, nie zgodził się na czytanie materiałów wcześniej niż o godzinie siódmej rano. W tej sytuacji druk pisma rozpoczynano o godzinie ósmej. Pierwsza drukarnia „Kuriera” pracowała na przestarzałej maszynie, obracanej ręczną korbą, o wydajności 400 egz. na godzinę — nakład 2 tys. egz. był gotowy na godzinę trzynastą, podczas gdy reszta prasy warszawskiej wychodziła około godziny szesnastej. Po wprowadzeniu druku na maszynie płaskiej o wydajności 1000 egz. na godzinę — „Kurier” ukazywał się o godzinie dziewiętej. W 1880 r. Fryze zakupił maszynę rotacyjną, nakład pisma wzrósł wówczas do 6 tys. egz. W 1891 r. w drukarni „Porannego” zastosowano maszynę rotacyjną Marinogniego z silnikiem spalinowym, o wydajności 10 tys. egz. na godzinę, w 1903 r. — z silnikiem elektrycznym, o wydajności 18 tys. egz. na godzinę. Obok walki z czasem problemem dziennika była pogoń za informacją. Przedstawiciel Petersburskiej Agencji Telegraficznej w Królestwie, Rudolf Okręt, w obawie utraty stałych abonentów popołudniówek, odmówił Fryzemu dawania serwisu informacyjnego dla pisma wychodzącego rano. Po długich staraniach bezpośrednio w Petersburgu Fryze uzyskał prawo bezpłatnego korzystania z depesz agencyjnych przechodzących przez Warszawę, a nie wchodzących nawet do serwisu warszawskiego. Wtedy okazało się, że dzienniki popołudniowe przedrukowują wiadomości „Kuriera Porannego” bez podania źródła informacji. W końcu 1877 r. zmieniono prawo funkcjonowania międzynarodowych agencji telegraficznych na terenie Rosji. Fryze utracił prawo do korzystania z bezpłatnego serwisu informacyjnego — „Kurier Poranny” ograniczał się więc do zamieszczania wiadomości krajowych.

Stałe unowocześnianie bazy technicznej i walka o informację pochłaniały większość dochodów „Porannego”. Był materialny pisma ustaliła wprowadzona przez Fryzego na wzór paryski sprzedaż uliczna. „Postanowiłem rozszerzyć sprzedaż uliczną »Kuriera« zniżając cenę z 10 na 2 kop. za egzemplarz — pisał Fryze — ale najbliżsi odradzali mi to i dopiero w 1898 nie ulegając bojaźliwym doradcom sprzedaż tę wprowadziłem. Zaraz pierwszych dni sprzedaż wyniosła po kilkaset egzemplarzy i wzrastała z dniem każdym, jednocześnie z wzrostem liczby sprzedających chłopców. Co dzień przybywało po kilku nowych sprzedawców. Zgłaszali się oberwani, boso [...] i zaczęli kupować od 5 egz., kilkakrotnie dokupując »Kurier« za cały osiągnięty dochód. [...] W ciągu roku ta hałaśliwa rzesza dosięgała liczby 350”.

„Kurier Poranny” nie był związany z żadnym ugrupowaniem politycznym, nie miał wyraźnego oblicza ideowego. Było to pismo popularne, skierowane do przeciętnego czytelnika warszawskiego. Stałym czytelnikiem „Kuriera” i jego obrońcą w nielicznych zresztą do 1905 r. konflik-

tach z władzami rosyjskimi był genera-gubernator Kotzebue. Redakcja opracowując numer kierowała się zainteresowaniami lokalnego odbiorcy. W 1903 r. przy nakładzie 25 tys. egz. dziennik miał tylko 700 prenumeratorów poza Warszawą. Zasadniczą cechą „Porannego” miała być informacja, tak by dziennik był „zwierciadłem życia”. Przy doborze wiadomości redaktor naczelny żądał przestrzegania zasady: „pisać prawdę i tylko prawdę”. Dowodem, iż została wprowadzona ona w życie, było to, że w 120 sprawach wytoczonych o zniesławienie zapadły tylko dwa wyroki skazujące redaktora naczelnego na karę grzywny.

Dziennik w dni powszednie ukazywał się w objętości 4, a w niedzielę 6 stron formatu 37×55 cm. Układ numeru obejmował rubryki: „Co słyszeć nowego?”, „Giełda”, „Najświeższe wiadomości telegraficzne”, „Telegramy własne”. Pisano o wszystkim. O spektaklach teatralnych, koncertach, balach maskaradowych, nabożeństwach, o życiu codziennym miasta. Wiadomości o wypadkach dostarczali stali współpracownicy dziennika — studenci medycyny praktykujący w szpitalach miejskich. Informacji kryminalnych — agenci Wydziału Śledczego i pilnujący wokandy sądowej studenci prawa. W 1883 r. sam Fryze wyjechał do Lipska, by jako jedyny polski obserwator prasowy relacjonować przebieg procesu Józefa Ignacego Kraszewskiego. Co wieczór przynoszono do redakcji raporty ze straży pożarnej, dyrekcji kolei, targowisk, giełdy i poczty. „Dokładne wiadomości w dziale kryminalnym zjednały »Kurierowi« coraz to liczniejszych czytelników z kół mniej inteligentnych, ale dążąc do pozyskania popularności we wszystkich warstwach pragnęliśmy rozszerzyć nasz program” — wspomina Fryze. Redaktor naczelny niejednokrotnie występował do władz Warszawskiego Komitetu Cenzury w sprawie rozszerzenia zakresu wiadomości podawanych na łamach dziennika. Dopiero w początkach lat osiemdziesiątych wyrażono zgodę na publikowanie artykułów o tematyce gospodarczej i przeglądów politycznych.

Fryze poza wnikliwym nadzorem nad całą zawartością pisma (w czasie jego nieobecności obowiązek ten spadał na Eryka Jachowicza) osobiście opracowywał dwa działy, które były jego pasją: meteorologię i wiadomości z akcji pożarowych. Sam przygotowywał codzienne mapy i prognozy pogody na podstawie serwisu meteorologicznego. Dzięki osobistym kontaktom doprowadził do tego, że w razie większego pożaru komendant straży zajeżdżał pod redakcję i zabierał oczekującego tam reportera. Zainteresowanie sprawami pożarnictwa znalazło swój wyraz w zapoczątkowanej przez Fryzego akcji organizowania specjalnej Kasy Pomocy dla poszkodowanych strażaków. W zebraniu odpowiedniego kapitału będącego zaczątkiem kasy wzięli udział liczni czytelnicy „Kuriera”. W 1886 r. Fryze opracował program uroczystości 50-lecia warszawskiej straży pożarnej.

Założyciel „Kuriera Porannego” żywo uczestniczył w życiu kształtującego się środowiska dziennikarskiego. Wspominał: „byłem pierwszym

w Warszawie czystej rasy dziennikarzem, i niczym więcej". Zaangażował się w działalność Kasy Przewodności i Pomocy dla Dziennikarzy i Literatów. Postulował oddzielenie tych dwóch zawodów i powołanie niezależnej Kasy Dziennikarskiej. Jako przedstawiciel warszawskiego środowiska dziennikarskiego wziął udział w pierwszych międzynarodowych kongresach prasy, w 1891 r. w Antwerpii, potem w Bordeaux, Budapeszcie, Sztokholmie, Lizbonie, Rzymie, Budapeszcie i w Wiedniu. We wrześniu 1904 r. odbył powtórny podróż do Stanów Zjednoczonych z okazji wystawy w St. Louis. Swoje wrażenia z kongresów prasy i licznych podróży zagranicznych przekazał czytelnikom w korespondencjach zamieszczanych na łamach nie tylko „Kuriera”, ale i innych pism krajowych („Gazeta Warszawska”, „Goniec Wielkopolski”, „Kraj”, „Kurier Codzienny”, „Kurier Świąteczny”, „Kurier Warszawski”, „Mucha”, „Przeгляд Tygodniowy”, „Przyszłość”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Wieniec”). Fryze pisząc artykuły używał następujących sygli: F.F., F., Q., -F-, FF, Fe. Fr., f., ff, (f).

W marcu 1903 r. „Kurier Poranny” obchodził 25-lecie swojego istnienia. Pamiątką tego wydarzenia jest *Księga jubileuszowa Kuriera Porannego 1877—1902*, opracowana przy udziale 112 osób. *Księga* zawiera między innymi artykuł Fryzego opisujący dzieje gazety, życiorys redaktora naczelnego oraz wykaz 189 współpracowników dziennika. Zamieszczono w niej jedyną „kopię” słynnego w Warszawie „salonu artystycznego” „Kuriera”, tj. kopię rysunków i autografów artystów i literatów odwiedzających redakcję. Zbiór artystyczny na ścianach pokoi redakcyjnych, z wielkim pietyzmem konserwowany przez Fryzego, a potem przez jego następców, zniszczony został w 1939 r.

Wiele miejsca w *Księdze* zajęły gratulacje z okazji jubileuszu, nadesłane przez czytelników i entuzjastów pisma. Zawierają one ocenę współczesnych dorobku i zasług Feliksa Fryzego w dziedzinie dziennikarstwa. Aleksander Kraushar, historyk Warszawy, pisał: „Ceniłem w tobie wysoce humanitarne zasady, jakie wyznawałeś dotychczas, szerząc je stale wśród tłumów czytelnicznych i nie zabarwiając pisma swego tendencjami obskurantyzmu lub uprzedzenia z jakichkolwiek względów”. Ks. Ignacy Charszewski — „Wśród innych zalet i tę ważną posiada »Kurier Poranny«, że podaje zgodnie ze swym programem wieści sensacyjne. Nie sensacja dla sensacji, lecz sensacja dla informacji jest jego żywą dewizą”. Józef Wolff, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego” — „Dzienników mamy dużo w Warszawie, zdolnych dziennikarzy niewielu. Dziennikarzem z krwi i kości jest niewątpliwie Feliks Fryze, który od 25-ciu lat pracuje w nocy, a sypia w dzień, mimo to nie zasypia żadnej sprawy i uważałby za ubliżenie mieć jakąś wiadomość i nie dać jej w swoim »Kurierze«. Ale redaktor Fryze jest nie tylko dobrym dziennikarzem, jest on — co się dzisiaj rzadko zdarza — dobrym kolegą i człowiekiem bez zółci. Stąd popularność redaktora »Kuriera Porannego«”. Erazm Piltz, redaktor

„Kraju” — „Pierwszy w Warszawie założył telegramy własne i własnych korespondentów po całym świecie, pierwszy podniósł na piedestał interes sportu, wprowadził w modę wzmianki, wiadomości ulotne, ploteczki miejskie. Jeżeli Warszawa ma taką prasę, jaką ma, to zawdzięcza ją w połowie Szymanowskiemu i Fryzemu”.

W lutym 1904 r. Fryze obchodził uroczyste 35-lecie pracy dziennikarskiej. Był to ostatni okres jego aktywności zawodowej. Choroba wywołana przepracowaniem i nieregularnym trybem życia coraz bardziej odsuwała go od pracy w redakcji. Nie pomagały wielomiesięczne kuracje w Karlsbadzie i Marienbadzie. W marcu 1905 r. Fryze uległ wypadkowi. Faktyczne kierownictwo redakcją „Kuriera” objął jego bratanek, Ludwik Feliks Fryze. Feliks Fryze zmarł 1 września 1907 r. Sukcesorem i następcą na stanowisku redaktora naczelnego „Kuriera Porannego” został Ludwik Feliks Fryze. Liczne nekrologi w prasie krajowej i tłumny pogrzeb jeszcze raz potwierdziły zasłużoną popularność Fryzego.

Założyciel „Porannego” pozostawił po sobie jeszcze jeden interesujący dokument epoki. Podczas kuracji w Karlsbadzie w 1899 r. opracował *Rady dla dziennikarzy*. Składają się one z dwóch części. Pierwsza — *Czym jest właściwie dziennik? (Jak powstaje? Jakim być winien redaktor?)*, i druga — *Zachowanie się redaktora. (Wewnątrz redakcji. Jak przyjmować artykuły? Stosunki zewnętrzne redaktora. Stosunki domowe redaktora. Urządzenie redakcji. Skąd brać siły do dziennikarstwa naszego?)*. W poradniku tym Fryze przekazał całe swoje dziennikarskie doświadczenie. Opisując organizację pracy w redakcji opierał się na obserwacjach prasy amerykańskiej. Jak zwykle, podkreślał, że wzorem i ideałem dla niego jest „New-York-Herald”. Opracował własny model gazety, odpowiedni, jego zdaniem, do polskich warunków. Niewiele na aktualności straciły wskazówki dotyczące etycznej strony zawodu dziennikarskiego, norm regulujących stosunki międzyludzkie w redakcji: „Wewnątrz redakcji redaktor winien być dla swoich współpracowników wzorem zapobiegliwości, pracowitości, dokładności, a przede wszystkim skromności autorskiej, nie powinien on żywić zawiści do zdolniejszych od siebie współpracowników ani ich zniechęcać — by w błahym otoczeniu sam lepiej się wydał”.

Założony przez Fryzego „Kurier Poranny” istniał ponad 60 lat i zajął poczesne miejsce w historii warszawskiej prasy.